

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 18 Stycznia.

Z przyjemnością wyczytaliśmy w Dzienniku Polskim polemiczny przeciw nam artykuł, poważnie i widocznie, z dobremi napisany chęciami. Pospieszamy też nań równie szczerze odpowiedzieć.

Namiętna i bezwzględna krytyka teatru lwowskiego, była, jest i będzie nam zawsze równie wstrętną jak Dziennikowi Polskiemu. Przeciwnie, życzymy teatrowi lwowskiemu, jaknajlepszemu i najświetniejszemu powodzenia, i oceniamy wielce postępy, które zrobił, od chwili powstania Komitetu Założycieli. Daliśmy mu dowody naszej bezstronności i sympatyj, umieszczając tak przychylnie dla niego listy Suflera. Uczyniliśmy to bez względu na niesłuszne i niesprawiedliwe postępowanie panów Dobrzańskich, względem Dyrekcji Krakowskiej, któremu — z wielkiem naszym zdziwieniem, Komitet Założycieli złożony z zacnych obywateli, zdawał się milcząco potakiwać.

Zmuszeni zaś jesteśmy do polemiki, jedynie z pp. Dobrzańskimi i ich organem *Gazetą Narodową*, a *Dziennik Polski*, lepiej niż ktokolwiek pojmie, że ta polemika musi być bezwzględna lub też znajdować umieszczenie pod rubryką *Wolne Żarty*. Nie prowadzimy więc wojny z teatrem lwowskim, ale z rodziną Dobrzańskich. Na napaści w *Gazecie Narodowej* przeciw teatrowi krakowskiemu i jego artystom, odpowiadać jesteśmy zmuszeni, chociaż są one nacechowane złą wiarą i niezajomością rzeczy. Żałujemy, ile razy w zapale walki, dostanie się artystom lwowskim, ale nie nasza w tem wina, lecz pp. Dobrzańskich i *Gazety Narodowej*, która wciąż zaczepia. Reklamy dla naszego teatru nie potrzebujemy, bo niemal we wszystkich dziennikach polskich czytamy obszerne i szczegółowe sprawozdania o teatrze krakowskim, a nie jesteśmy do tyła ograniczeni — aby nie rozumieć, że reklama w naszych szpaltach, musi wyrzucić wprost przeciwny skutek. Nie dla reklamy więc, ale dla wyjaśnienia prawdy i w osobistej niejako obronie polemizujemy z pp. Dobrzańskimi i z *Gazetą Narodową*.

Przechodzimy teraz do pojedynczych zarzutów.

Szczerze i serdecznie życzymy dobrej przyszłości teatrowi lwowskiemu, cenimy niektóre talenta, które znamy i które ten teatr posiada; lecz sumiennie nie możemy przyznać, iżby granie co tydzień nowo wystawionego arcydzieła, o dwóch lub jednej próbie (*Ze Snu Nocy Letniej*, była jedna próba, jak nam zaręczał wiarogodny świadek), było dowodem pomyślnego i rozkwitającego stanu teatru. Tym sposobem nie zachęci się publiczności do poważnych utworów, lecz się ją zniechęci, przyjdzie ona raz przez ciekawość i niezasmakuje w rzeczy źle wystawionej. Wtedy dopiero będziemy widzieli postęp, gdy publiczność zapełni dziesięć lub dwanaście razy teatr na przedstawieniach: *Snu Nocy Letniej*, *Leara* lub *Wesela Figara*, nie dla bajeczki, lecz dla gry artystów i dla inteligentnie oddanej genialnej myśli autora. Ale na to trzeba *Wesela Figara*, przygotowywać przez dwa miesiące, *Leara* przez trzy, *Sen nocny Letniej* przez sześć*). Tak przygotowane sztuki zostaną się nazawsze w repertoarze. Łatwiej to uczynić mając operę.

Lepiej zaś nie dawać arcydzieł, jak lekceważyć sobie ich wystawienie. Machiawel

*) W Krakowie także trudno jeszcze o tak dokładne wypróbowanie, jednak z żadnej sztuki nie odbywa się mniej jak sześć prób, a z większych czasem dziesięć.

gdy zasiadał do czytania historyków rzymskich, przybierał swiateczne szaty; to samo powinny czynić dyrekcje, biorąc się do wystawiania Shakespear lub Beaumarchego.

Ogledność w tym względzie mniej psuje smak publiczności, jak lekkomyślność pochopność, a ochrania ona od profanacji. *Dziennik Polski* zdaje się to wybornie rozumieć, a jego cała argumentacja popiera nasze zdanie.

Co się tyczy repertoaru krakowskiego, to nie myślimy o niego staczać polemiki, bo zbyt on jest bogaty, zbyt widocznie od niejakiemu czasu wszystkie sceny polskie poszły za przykładem danym u nas, układając własne repertoary, abyśmy czuli potrzebę bronienia go. Powiemy więc tylko, że i my nie uważamy Pięknej Heleny, Życia Paryzkiego i Sinobrodęgo za ozdoby repertoaru. Przedewszystkiem gdy idzie o repertoir, oddzielić musimy dramat i komedię od operetki. Operetkę zaś tak Dyrekcja jak i my, uważamy za rodzaj subwencji, za konieczność kasową, powtóre jako środek, który pozwala dramatowi i komedii odpocząć i dobrze wystudiować nowe sztuki.

Dziennik Polski musiał zauważyć, że powyższe operetki, głównie dawane bywają w niedzielę.

Co się tyczy przedstawienia *Ballady* ny we Lwowie, umieściliśmy o całości przedstawienia pochlebne zdanie Suflera; lecz trudno nam uwierzyć, aby pani Nowakowska — którą w innych rolach, mianowicie w komedii salonowej cenimy, mogła oddać dobrze i znakomicie, tę olbrzymią, wyjątkową, skomplikowaną a tak nadzwyczaj trudną rolę. Trzeba bowiem do niej nietylko siły moralnej, ale i fizycznej, trzeba postawy i wyjątkowej organizacji. Prawdziwej *Ballady* ny, odpowiadającej wszystkim wymaganiom kreacji Słowackiego, zdaniem naszym obecnie, niema w Polsce, ale najmniej na nią stworzona jest pani Nowakowska**) takie nasze zdanie, być może, że jest mylnem. Widzieliśmy panią Nowakowską, dobrze grającą *Goplanę*, a już to jedno wyklucza możliwość grania *Ballady* ny. W końcu dodamy, że ten, który nam mówił o przedstawieniu *Ballady* ny we Lwowie i o pani Nowakowskiej w tytułowej roli, jest pierwszorzędnym znawcą i przyjacielem teatru lwowskiego.

O *Weselu Figara* wybaczy Szanowny Recenzent *Dziennika*, iż z uśmiechem odpowiemy mu, że dobre bardzo przedstawienie tej wiekopomnej komedii, nie jest wcale dla nas nowością. Już cztery lata, jak komedia ta grywana jest u nas co rok kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem, gdyż początkowo z wielkiem staraniem została wystawiona. Wybaczy nam także Szanowny Recenzent, iż nie uwierzemy w to, aby dzisiejsza Dyrekcja Lwowska, mogła ją lepiej i z większą znajomością ducha i myśli Beaumarchego, z większym pod tym względem zasobem tradycji, wystawić jak krakowska. Artyści zaś nasi, już dawno zdobyli sobie sławę w głównych rolach *Wesela* — a chociaż straciliśmy wcale dobrego *Almawię* w osobie p. Ładnowskiego, to obecnie zastępuje go w tej roli p. Leszczyński, który ją gra nie bez zalet. Jeżeli *Wesele* nieźle poszło we Lwowie, to moglibyśmy to przypisać radom p. Ładnowskiego, który był obecny przy pierwszym jej wystawieniu na scenie Krakowskiej.

W końcu oświadczamy, że nietylko nie chcemy wojny i polemiki z teatrem lwowskim, lecz przeciwnie, życzymy sobie wspólnej pracy w zgodzie. Nastąpić to będzie mogło wtedy, gdy ustanie dyktatura panów Dobrzańskich w gmachu Skarbkowskim, i

**) Na *Balladę* ny trzeba siły panny Walter, a postawy panny Cygler.

gdy Komitet Założycieli stanie się prawdziwym i rzeczywistym Komitetem Teatru Polskiego we Lwowie. Wtedy, pewni jesteśmy, nie będzie polemiki, ani wojny.

Przy tej sposobności donieść możemy z wielką przyjemnością i pociechą, że zrobionym już został w tym celu ze strony Komitetu Założycieli nader uprzejmy i uprzedzający krok, na który nasza Dyrekcja natychmiast serdecznie odpowiedziała. Krok ten może być wielkiej doniosłości dla obydwóch scen i wogóle dla teatru polskiego. Zupelne i stanowcze porozumienie, już jest bliskiem — jeżeli nie przeszkodzi mu pp. Dobrzańscy; — jak tylko ono przyjdzie do skutku, rozpocznie się niewątpliwie nowa era pomyślności i świetności dla teatru Lwowskiego i Krakowskiego, i wtedy nie będzie wojny, ale wspólna praca. Życzymy sobie tego szczerze, bo jak słusznie mówi *Dziennik Polski*, aczkolwiek stoimy na straży interesów teatru Krakowskiego, to przecież przedewszystkiem mamy na celu dobro naszej literatury i teatru polskiego. Lepiej zaś jak ktokolwiek, czujemy braki tego teatru. Bo nie ludźmy się, braki i niedostatki są jeszcze wszędzie, tak dobrze w Krakowie i Lwowie, jak w Warszawie, gdzie teatr mógłby być najlepszym, a gdzie, jak to wykazał nasz korespondent warszawski, wiele także pozostaje do życzenia. Nie przechwalajmy się więc, lecz oceniamy słusznie. Zwróćmy przedewszystkiem uwagę na niedostatki i starajmy się im zapobiedz. Wyznajmy sami przed sobą, że i pod tym względem niżej stoimy od sąsiednich Niemców lub od Francuzów, a zaradźmy złemu nie nedoręczną rywalizacją, nie szkodząc sobie wzajemnie, nie wprowadzaniem w stosunki teatralne korsarstwa, ale łącząc nasze siły i wielce niedostateczne zasoby w wspólnym celu — podniesienia nie sceny Lwowskiej lub Krakowskiej, ale wogóle sceny polskiej.

Benefis pana Bendy ściągnął liczną publiczność na pierwsze przedstawienie *Pół Miliona*, komedii p. Sabowskiego. W dniu tym p. Benda mógł się dowodnie przekonać, że publiczność nasza nie jest niewdzięczną, i że umie oceniać pracę, talent i wierność. Po drugim akcie, liczne grono wielbicieli artysty z p. Witte na czele, wręczyło Mu piękny i kosztowny srebrny puchar z napisem:

Feliksowi Bendzie

na pamiątkę dwudziestoletniej bytności jego na Scenie Krakowskiej 15 Stycznia 1873 roku

wielbicieli jego talentu.

Pan Witte w kilku serdecznych wyrazach przemówił do artysty, a p. Benda z widocznym wzruszeniem dziękował i oświadczył, iż pragnie nazawsze pozostać na Krakowskiej Scenie, mianowicie pod kierownictwem dzisiejszej Dyrekcji. W chwili ukazania się p. Bendy na scenie, powitały go serdeczne huczne i przeciągłe oklaski, i rzucano mu ładne bukiety. Wszystko to jest dowodem, jak wielce ten sumienny i pracowity artysta a dbający szczerze o dobro Sceny Krakowskiej, umiał sobie ogólną pozyskać sympatyę.

Komedya *Pół miliona* miała onegdaj powodzenie. Zmiany świeżo zaprowadzone i znaczne skrócenia, wpłynęły nadzwyczaj korzystnie na przedstawienie. Wywoływało kilkakrotnie artystów, a w końcu autora huczniemi i powtarzającemi się okrzykami, lecz ten nie pokazał się publiczności. Pan Benda więc, pozostając wiernym swej roli, oświadczył, jakając się, „że autor pojechał do cioci „*Cię-ię-ię-chiej*“.

Panna Urbanowicz powróciła już z Warszawy do Lwowa.



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 70.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 18^{go} Stycznia 1873 r.

Po raz drugi

Komedia odznaczona przez Komisję konkursową w roku 1871,
w 5 aktach wierszem przez Wł. Sabowskiego

PÓŁ MILLIONA

O S O B Y:

Pani Warska, właścicielka dóbr, wdowa — — — — —	Pani Wolska.	Melania, jego żona — — —	Panna Wojnowska.
Zofia, jój córka — — —	Pani Hoffman	Malwina, ich córka — — —	Panna Wolska.
Jadwiga, siostrzenica pani Warskiej	Panna Bendówna.	Jerzy Samowicz, obywatel z Litwy	Pan Eker.
Hrabia Edward Drabicki —	Pan Benda.	Agnieszka, jego żona — — —	Pani Ekerowa.
Wacław Ożywski, obywatel —	Pan Terenkoczy.	Marta, ich córka — — —	Panna Bauman W.
Karol Cięcki — — — — —	Pan Szymański.	Dubelcik, właściciel hotelu —	Pan Bolesławicz.
Artur Olski — — — — —	Pan Roger.	Różia, służąca pani Warskiej —	Panna Kwiecińska.
Grot Wirkowski, obywatel, sąsiad	Pan Werner.	Jan, służący Wacława — — —	Pan Błoński.
Wacława — — — — —		Piotr, służący hotelowy — —	Pan Zapałowicz.
		Goście, — Służba.	

Rzecz dzieje się w jednym z większych miast Kongresówki.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 zhr. — Loża II. piętra 3 zhr. 15cent. —
Krzeseło w loży I. piętra w 1ym rzędzie 2 zhr., w 2gim po 1 zhr. — Krzeseło w loży parterowej lub I. piętra 2zhr. —
Krzeseło w loży II. piętra 1zhr. — Krzeseło w sześciu pierwszych rzędach 1 zhr. 5 cent. — Krzeseło w dalszych rzędach
80 cent. — Krzeseło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godz. 7.